

Umowa UE–Mercosur budzi sprzeciw rolników z Francji i Polski

24 lutego 2025

Chociaż umowa handlowa między UE a Mercosurem została podpisana, to do jej wejścia w życie potrzebna jest ratyfikacja wewnątrz Unii. Poszczególne punkty umowy, szczególnie w obszarze otwierania rynków dla produktów rolno-spożywczych, wzbudzają sprzeciw ze strony rolników m.in. z Francji i Polski. – Generalnie cła są złe, bo komplikują rynek. Z drugiej strony chronią rodzimy rynek, więc w niektórych wypadkach są konieczne. Takie narzędzia muszą być jednak stosowane w sposób niezwykle umiarkowany – ocenia europoseł Bogdan Zdrojewski.

Aż 25 lat trwały negocjacje UE z krajami Mercosur (Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem) o partnerstwie w obszarze handlu, dialogu politycznego i współpracy sektorowej. Zakończyły się podpisaniem porozumienia 6 grudnia 2024 roku. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych wskazuje, że jeśli umowa UE–Mercosur wejdzie w życie, powstanie jedna z największych stref wolnego handlu na świecie, obejmująca ponad 750 mln osób. Umowa w obszarze dotyczącym handlu ma ułatwić wymianę towarową i rozwój inwestycji, m.in. dzięki zniesieniu większości barier taryfowych i pozataryfowych oraz otwarciu dostępu do rynków usług i zamówień publicznych. Zlikwidowane zostaną cła na 91 proc. produktów, na czym skorzystać mają eksporterzy z UE. Dziś Mercosur nakłada wysokie cła m.in. na samochody z UE (35 proc.), ubrania i obuwie (27 proc.) czy czekoladę (20 proc.).

„Nie pamiętam, aby jakakolwiek umowa była tak długo negocjowana, to jest de facto 30 lat. Z drugiej strony oczywiście z tą umową wiązały się pewne nadzieje, głównie w

przemysłu transportowym i motoryzacyjnym. Natomiast umowa nie jest przesądzona, widać wyraźnie, że braki transparentności spowodowały zbudowanie dużej nieufności, jeżeli chodzi o skutki w poszczególnych grupach produktów, które są objęte umową” – mówi agencji Newseria Bogdan Zdrojewski, poseł do Parlamentu Europejskiego z Platformy Obywatelskiej.

Sprzeciw wobec otwarcia rynku unijnego na żywność z państw Ameryki Południowej wyrażają rolnicy m.in. z Francji, Holandii i Polski. Eksperci oceniają, że to może być główną przeszkodą w ratyfikacji porozumienia na forum UE. PISM przypomina, że do przyjęcia umowy o liberalizacji handlu będzie wymagana większość kwalifikowana w Radzie UE i zwykła w Parlamencie Europejskim. Zablokować umowę w Radzie może więc koalicja złożona z co najmniej czterech państw członkowskich o łącznym udziale co najmniej 35 proc. ludności UE.

Kraje przeciwne porozumieniu argumentują, że ich sektory rolnicze mogą poważnie ucierpieć z powodu zwiększonego importu tańszych produktów, m.in. mięsa i zbóż z krajów Mercosuru. Twierdzą też, że produkcja rolna w południowoamerykańskim bloku podlega niższym standardom ochrony żywności i nie spełnia zasad zrównoważonego rozwoju.

„Warunki produkcji rolnej w Europie i w Ameryce Południowej nie są identyczne. Chodzi oczywiście o stosowanie rozmaitych środków, o infrastrukturę ekologiczną czy warunki transportu” – ocenia Bogdan Zdrojewski.

Polski resort rolnictwa zdecydowanie sprzeciwia się umowie z Mercosurem. Wskazuje, że umowa przewiduje zbyt dużą redukcję unijnych ceł, zbyt wysokie kontyngenty taryfowe oraz nierozwiązany problem importu produkcji rolnej wytwarzanej w odmiennych warunkach i standardach produkcji. Wciąż niezrealizowany jest postulat, aby warunkiem zniesienia ceł UE było przestrzeganie przez produkty z krajów Mercosuru standardów UE dotyczących zrównoważonego rozwoju, m.in. standardów w zakresie ochrony klimatu, środowiska, standardów

pracy czy dobrostanu zwierząt.

Umowa wprowadza wprawdzie szereg dodatkowych zobowiązań w kwestii zrównoważonego rozwoju, a także mechanizmy ochrony przed nadmiernym napływem towarów w ramach liberalizacji rynków, ale to nie uspokaja sceptyków.

„Niektórych elementów umowy bym się nie bał, natomiast są takie, które budzą uzasadnione wątpliwości, związane przede wszystkim z produkcją mięsa. Wiemy dobrze, że ilość mięsa przeznaczonego na rynek europejski, jeżeli chodzi o proporcje zawarte w tej umowie, nie jest duża, ale jest bardzo duża, jeżeli chodzi o najwyższą jakość. To oczywiście będzie powodowało pewne perturbacje, tak samo mamy w przypadku drobiu. W niektórych elementach, np. sektora mleczarskiego, te obawy są dużo mniejsze, bo oczywiście koszty produkcji są dość niskie, ale koszty transportu proporcjonalnie bardzo wysokie. Można powiedzieć, że ta umowa jest bardzo zróżnicowana i skomplikowana, ale niestety nie we wszystkich szczegółach znana” – podkreśla europoseł z PO.

Umowa z Mercosurem z drugiej strony może się okazać remedium na wprowadzane przez prezydenta Donalda Trumpa mechanizmy protekcjonistyczne, które znacząco zmieniają warunki handlu międzynarodowego.

„Generalnie cła są złem, bo komplikują rynek. Ale w jednym wypadku są konieczne – to ochrona rynku rodzimego przed produkcją, która powstaje w warunkach niekonkurencyjnych w stosunku do Europy. Tak jest z bardzo taną produkcją chińską, realizowaną bez ograniczeń ekologicznych, która w związku z tym jest absolutnie bezkonkurencyjna, jeżeli chodzi o cenę na rynku europejskim. Te narzędzia muszą być jednak stosowane w sposób niezwykle umiarkowany, wyważony i ze zrozumieniem dla konieczności budowania wolnej konkurencji, ale przede wszystkim w samej Europie” – ocenia Bogdan Zdrojewski.

Źródło: Newseria.pl